Nr 432. Kraków, Czwartek 1. Października 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i **w Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Praca kulturalna i wolność polityczna.

Ciężki jest los człowieka w niewoli. Kiedy mu skrępują ręce, kiedy mu wymierzą tyle a tyle łokci do chodzenia wzdłuż i wszerz i jeszcze każdy krok jego, tak ograniczony, śledzą i podpatrują, kiedy wreszcie, zauważywszy niecierpliwość jego i brak „oswojenia się“ z nową sytuacyą, jeszcze mu swobody ukrócą, swobody mimiki i gestu — wówczas, po bezowocnych wysiłkach, więzień sam siebie zaczyna oszukiwać. Powiada więc sobie: będę myślał, czytał — zamknę się w sobie, a to, co jest we mnie, żadnemu skrępowaniu nie może uledz i tak, o ile możności, wolny nawet będę w tej celi więziennej.

Pod niejednym względem więźniowi temu podobne jest społeczeństwo nasze w niewoli rosyjskiej. Odebrano mu wszelką swobodę w kierunku wolności narodowej, odjęto wszystkie środki, ku niej prowadzące, samo nawet słowo „wolność“ zostało wygnane z pisma i mowy. Wtedy zaczęły się coraz gęściej rozchodzić w społeczeństwie głosy samołudzące: Pozostawmy to, czego nam nie wolno, na lepsze czasy. Leży przed nami jeszcze rozległe pole pracy — pracy oświatowej i kulturalnej. I trzeba przyznać, że pokuszenie i ponęta były wielkie. Każdy rozumie doniosłość usiłowań kulturalnych w narodzie, który pod tym względem niejedno jeszcze musi zrobić. Ale łudzenie się było w tem, jakoby można było szerzyć oświatę bez najprymitywniejszych swobód politycznych, bez wielkiej myśli o politycznej wolności narodu. W Galicyi, gdzie podstawy tej wolności już są i gdzie na straży najżywotniejszych dążeń narodowych stoją stronnictwa i ludzie, mający wolność działania, mogły się swobodnie wyłonić i oddzielić kierunki społeczno-oświatowe, z tamtemi zresztą idące ręka w rękę. W Królestwie każdy szczerze myślący musiał w końcu dojść do zrozumienia, że niewola polityczna obezwładnia wszelkie dążenia kulturalne.

Robiło się, żeby coś robić. Ale na każdym kroku odczuwało się, że robota kuleje, skoro najważniejszej sprawy otwarcie poruszyć nie można. I tak wszędzie, czy to była praca pośród ludu, czy z młodzieżą, w szkołach lub poza szkołą, czy w pismach, kiedy się nieraz ręce łamało z rozpaczy, że tak nic w nich nie można powiedzieć istotnego. A ile planów najlepszych kończyło się na samem zamierzeniu! Zeszli się — bywało — ludzie, w najgorętszej jedności dochodzili do poczucia pilnej sprawy, aby się rozejść w bolesnem przeświadczeniu, że wszystko to — gdyby jawne — musiałoby być ledwie połowiczne.

Zapewne, może ktoś uważać za pożyteczne pismo dla uczącej się młodzieży wiejskiej, na starą modłę pozytywistyczną, z artykulikami o morzu, niebie i ziemi, z podręcznikowemi wiadomościami z historyi, literatury i t. p. Ależ nie to jest przecież pracą społecznie-oświatową! To zrobi pierwsza lepsza szkoła — w ostateczności nawet rosyjska. Wnieść światło w duszę społeczeństwa, to znaczy skupić je na wspólnej myśli, wydźwignąć jednostkę z zamknięcia własnych spraw ku sprawom ogólnonarodowym i ogólno-ludzkim. Otóż to wszystko było w Królestwe marzeniem niedościgłem.

Praca kulturalna wymaga jawnego i spokojnego bytu — a mieć go nie może bez zapewnionej swobody politycznej. Mrzonką staje się ona w warunkach, gdzie władze wrogie czyhają tylko na sposobność zamknięcia pisma, rozwiązania stowarzyszeń, aresztowania jednostek.

Wolność osobista związana jest ściśle z wolnością polityczną. Oto idziesz sobie spokojnie najludniejszą ulicą Warszawy, przypuśćmy, wieczorem, na koncert, z biletem w kieszeni. Masz sumienie czyste, raczej nieczyste, bo nieczyste sumienie winien tam mieć każdy, kto nic nielojalnego nie zrobił. I już jesteś niemal u celu, kiedy nagle czujesz się przytrzymanym za ramię. Przy tobie stójkowy, a obok niego mizerna jakaś figurka, w czapce wyrobnika, wskazuje cię palcem i daje stójkowemu ciche polecenia. To „łapacz“. I teraz nic ci już nie pomoże. Możesz mieć wszystkie papiery przy sobie, w najlepszym porządku, nic to. Taki człowieczek, z czapką na oczy nasuniętą, służy w „ochranie“ i jest wszechwładnym panem twojej wolności osobistej. Prowadzą cię do cyrkułu, tam on już czeka na ciebie, szepce parę słów komisarzowi, wiodą cię do ratusza. Tu dopiero zdumienie cię ogarnia, zdaje ci się, żeś się nagle znalazł na jakiemś, tajemnie cię oczekującem zgromadzeniu inteligencyi warszawskiej. Doktorzy, adwokaci, literaci, nauczyciele, znajomi i nieznajomi. Większa część zresztą już się jakiemś działaniem może wykazać. Ale ty oto parę dni temu przyjechał do Warszawy i jeszcze nie miałeś czasu. Więc wyrażasz przekonanie, że kilka godzin, dzień wreszcie cały wystarczy, by by uznano pomyłkę i puszczono cię na wolność. Odpowiada ci uśmiech nowych towarzyszy. Powoli dowiadujesz się, że siedzą tu niektórzy po kilka miesięcy, niebadani, powodu nieświadomi i potym idą w głąb Rosyi, lub (w najlepszym razie) za granicę. Mija dni kilka, nikt się po ciebie nie zgłasza. Wreszcie wzywają cię przed oficera żandarmeryi, który cię „złapał“. Powiadasz nazwisko swoje, mówisz, kim jesteś, pokazujesz paszport — tamten ci w żywe oczy zaprzecza, że nie tak się nazywasz, twierdzi, że cię zna dobrze, że tam i tam przemawiałeś, że wtedy przewoziłeś „bibułę“ itp. Drętwiejesz ze zdumienia — odprowadzają cię napowrót do celi, sfotografowawszy, zdjąwszy odciski palców itd. Szczęściem, powiadomione a znające cię osobistości stwierdzają tożsamość twojej osoby, konsul się upomina, od władzy policyjnej twojego miasta przychodzi odpowiedź — po trzech blisko tygodniach jesteś — „wolny“...

Bogdaj taka wolność! Ale to, coś tam widział, te setki ludzi, które się przewinęły przed tobą, wysyłane etapem na wygnanie, to, coś tam usłyszał i coś odczuł — już cię chyba raz na zawsze wyleczy z wszystkich złudzeń, jeśliś je miał dotąd. W takiem państwie, pod takimi rządami — praca oświatowo-kulturalna! Łataniną musi być ona, póki ten ustrój żandarmsko-ochranowy nie rozsypie się w gruzy. A dla kultury **p o l s k i e j** — łataniną musi być ta praca, póki naród związany będzie z Rosyą i bez względu na prądy, jakie w niej zapanują. Wszystkie bowiem, które mogą dójść do władzy, równie są szczerej polskości wrogie i niechętne.

Mógłby kto niewtajemniczony przypuszczać, że — jeśli nie w szerokiej akcyi społeczno-oświatowej — przynajmniej w szkołach, w nauczaniu młodzieży praca jest nawet tam swobodniejsza. Jeszcze jedno złudzenie! Szkoły polskie w Królestwie są podwójną trudnością związane. Naprzód to, że są prywatne. Szkoła powinna być utrzymywana przez państwo, które na to ściąga podatki ze społeczeństwa i tylko wtedy szkoła może się nalepiej rozwijać. Oczywiście, upaństwowienie szkoły w Królestwie byłoby jej zniszczeniem i nikt tego nie pragnie. Ale jej charakter prywatny pociąga za sobą szkody nieobliczalne, obniża w wielu wypadkach jej doniosłość moralną, jako prywatnego przedsiębiorstwa, pozbawia ją stałych podstaw materyalnych, wprowadza w krąg niezdrowej konkurencyi, naraża na ubieganie się o względy rodziców i uczniów. Łączy się też z tem ściśle nader trudne położenie nauczycielstwa polskiego w Królestwie. Szerzy się demoralizacya, jako wynik osobistej zależności pracownika prywatnego, pozbawionego niemal zupełnie uregulowanych stosunków materyalnych, pozostającego bez opieki władzy centralnej, skazanego w starości na utratę zarobku, na nędzę.

Społeczeństwo nasze w Galicyi mało się tem zajmowało, mając dość bezpośrednio swoich spraw tego rodzaju — ale może w niedalekiej przyszłości zetknie się blisko ze szkołą w Królestwie i wtedy pozna bezmiar krzywdy, jakie szkolnictwu naszemu wyrządza konieczność utrzymywania go w rękach prywatnych. Konieczność ta wynika wprost z warunków politycznych zaboru rosyjskiego i niechże więc nikt nie mówi, że szkoła przynajmniej może być od układu politycznego niezależna. Przeciwnie, na każdym kroku w szkole polskiej odczuwa się nieszczęsny ucisk niewoli. Drugą bowiem trudnością szkolnctwa naszego w Królestwie jest zależność od władz szkolnych rządowych. Nie przynosi ona żadnej korzyści, jakiejby się można od opieki władzy spodziewać, natomiast jest po prostu rozciągniętą nad szkołami naszemi „ochraną“. Inspektor szkolny w klasie polskiej nie różni się niczem od policyjnego „łapacza“, operującego na ulicach miast polskich. Szperanie w książkach uczniów, zaglądanie do zakamarków budynku, czy gdzie zakazany nie wisi portret, nasłuchiwanie rozmów itp. — oto czynności rządowego „opiekuna“ szkoły polskiej. Nie o jednostki mi chodzi, dosyć, że się one do tego podłego systemu nadają jak najzupełniej, skoro w nim żyją i awansują. Toteż wizyta inspektora jest męką dla kerownika, męką dla nauczyciela i najokropniejszą dla dzieci.

Ale poza tem wszystkiem zależność szkolnictwa polskiego od warunków politycznych przebija się i w samym systemie nauczania. Przeciążenie nauką języka i literatury rosyjskiej, obowiązkowy wykład historyi i geografii po rosyjsku, przez nauczycieli prawosławnych, którzy skutkiem tego — przy najlepszych nawet chęciach — muszą budzić niechęć wśród młodzieży.

Najważniejszy cel szkoły polskiej musi być w takich warunkach udaremniony. Niemal zupełnie. Bo robi się wprawdzie, co można, naraża się siebie i szkołę codziennie — ale mimo to głównego celu niepodobna osiągnąć. Mówię tu o **n a u c z a n i u i w y c h o w a n i u n a r o d o w e m.** Wprawdzie przez długi czas nie było go i w Galicyi, ale już pod tym względem zaszły tu zmiany wielkie, a młode kadry nauczycielstwa wnoszą ze sobą ducha coraz wyraźniej narodowego. W Królestwie trzeba go przemycać. Czyż może być bowiem mowa o wychowaniu narodowem, kiedy nauka historyi polskiej wzbroniona, a najwyższe utwory wielkiej poezyi naszej ledwie wymienione być mogą? Nie o to chodzi, jak to w praktyce wygląda, ale takie są istotnie więzy, nałożone na szkołę naszą i wśród takich przeszkód przesuwać się ona musi, niby w kunsztownym tańcu wśród mieczów.

I jeszcze obok tego ciągła niepewność! Były już chwile takie, kiedy — przez zemstę za bojkot szkół rosyjskich — byt szkoły naszej był zagrożony. I takich chwil można się było spodziewać ciągle, przy pierwszym groźniejszym powiewie z „Petrogradu“.

Niema co mówić. Każda sfera pracy oświatowej i kulturalnej w Królestwie, każde jej ognisko i każda w nim jednostka musiała odczuwać dotkliwie ciężki wpływ niewoli politycznej. Pozornie nawet korzystne zmiany, jak nowowprowadzone nauczanie powszechne, nosiły na sobie to samo znamię wrogiego ducha rosyjskiego. Ukryty w niem plan rusyfikacyi wkrótce wyłazł na wierzch. Oddawano szkołę w Królestwie nauczycielom, nieumiejącym ani słowa po polsku, siły nasze przeznaczano na Rosyę. Powiadają niektórzy, lepsze nawet takie nauczanie, niż żadne. Być może. Ale ile to się energii zużyje na poprawienie potem, co taka szkoła wykrzywi, ile się w tym dziecko nameczy, ile się w niem niechęci nagromadzi do wszelkiej wogóle nauki! Prawda, że naród nasz okazał siły wyjątkowe, że najzjadliwsze systemy nauczania nie zdołały go wyniszczyć, a najzłośliwsze szykany z drogi własnej wytrącić. Trzeba jednak dążyć do ułatwienia drogi, choćby i najtrudniejsza nie była za trudna. Nie o sportowe przezwyciężenie przeszkód, chodzi raczej o to, aby energia narodu mogła się wyładowywać swobodnie i śmiało, jeśli już nie radośnie.

Wolność polityczna jest dla oświaty i kultury narodowej, jak dla płuc powietrze naszych Tatr! Ona to musi być przedewszystkiem zdobyta, jako rękojmia trwałości, jako podstawa rozwoju spokojnego, jako krok pierwszy w pochodzie na dalekowiekową przyszłość. A.



Łomża leży nad rzeką Narwią, w kierunku południowym od granicy pruskiej. W oddaleniu około 60 kilometrów na północny wschód od Łomży znajduje się trzeciorzędna twierdza Osowiec (na naszej mapie oznaczony krzyżykiem +), a obok niej twierdza Goniądz (oznaczony kółkiem O). Obie te twierdze, położone w niewielkiej odległości od granicy pruskiej, nad rzeką Biebrzą, leżą na linii kolejowej, biegnącej z Ełku w Prusiech wschodnich, do Białegostoku i dalej do silnej twierdzy: Brześć Litewski.

Na wschód od Osowca w oddaleniu około 80 kilometrów od niego leży silna twierdza Grodno.

Kowno leży na północ od Grodna, a na wschód od Wierzbołowa, uwidocznionego na naszej mapie. Kowno oddalone jest od Wierzbołowa o przeszło 70 kilometrów.

Miejscowość Szawle leży w kierunku północno-wschodnim od Tylży i oznaczona jest na naszej mapie podwójną kreską =.

Wyparcie Rosyan z komitatu Ung.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Węg. Biuro koresp. donosi z Ungvar: Budapeszt, 1 października.

Wczoraj w południe przybył do Ungvar wyższy oficer sztabu generalnego z Użok i odwiedził nadżupana hr. Staraya, przyczem urzędownie podał mu do wiadomości, że walki naszych wojsk koło Ungvar w ciągu nocy i wczoraj rano były dla nas pomyślne i że udało się wyprzeć nieprzyjaciela tak, że musiał się cofnąć do Sianek.

Przełęcz Użok znowu jest w naszem posiadaniu. W walkach koło Użok Rosyanie ponieśli bardzo ciężkie straty. Obecnie na terytoryum komitatu Ungvar niema ani jednego żołnierza rosyjskiego. Wzmocnienie wojsk, stojących na granicy, odbywa się w dalszym ciągu.

Choroba generała Auffenberga.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 1 października.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą urzędownie:

Komendant armii generał piechoty Auffenberg zachorował. Wiadomość ta niewątpliwie wywołała ogólne ubolewanie.

Zajęcie Mechlinu przez wojska niemieckie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 1 sierpnia.

„Telegraph“ donosi z Antwerpii pod datą wczorajszą:

Niemcy rozpoczęli po południu ostrzeliwanie fortu Welchem, St. Catherina i Wawer.

Według oficyalnych belgijskich doniesień **Niemcy w nocy wkroczyli do Mechlinu.**

Bruksela, 1 października.

Doniesienie Biura Wolffa:

Podczas walk koło Mechlinu ciężka artylerya niemiecka miała wyraźny rozkaz nie ostrzeliwać miasta celem oszczędzenia katedry, jednakże Belgijczycy sami rzucili z fortu Welchem na północ od Mechlinu cężkie granaty na miasto, obsadzone przez wojsko niemieckie.

Rosyanie stracili 500.000 ludzi.

Bukareszt, 1 października.

Tutejsze dzienniki podług danych dotychczasowych **obliczają ogólne straty armii rosyjskiej w walkach w Galicyi i Prusach Wschodnich na 500.000 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach.**

Okrucieństwa Serbów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 1 października.

Bułgarska agencya telegraficzna donosi:

Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało następującą depeszę ze Strumicy: Ostatniej nocy przybyło tu około 100 nowych zbiegów z Isztip, którzy opowiadają straszne rzeczy. Miasto Isztip osaczone jest wojskami serbskiemi, które **przemocą uprowadzają ludzi i zmuszają ich do służby wojskowej w armii serbskiej.** Między żandarmeryą serbską a ludnością przyszło kilkakrotnie do wymiany strzałów. Aresztowano 283 rodzin. Ludność miasta i całego okręgu wystawioną jest na wielkie okrucieństwa.

Wzajemne żale w obozie trójporozumienia.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 1 października.

Według doniesienia „Lokal Anzeigera“ z Kopenhagi, „Daily Telegraph“ przynosi z Paryża następującą wiadomość: **Straty a tem sa[...] i zmęczenie wojsk sprzymierzonych są ogro[...]**

Korespondent genewski „Lokal Anzeigera“ opisuje przygniatające wrażenie, jakie wiadomość o świetnem zwycięstwie generała Hindenburga wywołała wśród ludności całej Francyi.

„Liberté“ ogłasza artykuł, który wywołał ogromne wrażenie. Artykuł ten czyni rządowi petersburskiemu gorzkie wyrzuty, że zapatrzywszy się najwidoczniej na wiedeńską wieżę kościoła św. Szczepana, nie troszczy się zupełnie o Francyę i o jej cele wojenne. Artykuł ten z 30 miejsc posłano, zakreślony czerwonym atramentem, ambasadorowi rosyjskiemu Izwolskiemu.

Również przeciw Anglii podnoszą się zarzuty we Francyi. Minister skarbu Ribot na ostatniej Radzie ministeryalnej żalił się na niedostateczne poparcie finansowe ze strony Anglii.

Legiony idą w bój.

(b) Legiony ruszają w bój. Z ulic miasta zniknie niebawem młódź polska, która się zaciągnęła pod sztandar Legionów. Pójdzie na znój — ale i na chwałę. Wróci ozdobiona laurem zwycięstwa.

W tej chwili warto retroperspektywnie spojrzeć na dzieje ostatnich miesięcy.

Widzimy tu dwa objawy, równolegle do siebie biegnące. Z jednej strony wytężoną pracę organizacyjną. Jej to przedewszystkiem zawdzięczać należy obecny stan rzeczy. Naród z chwilą wybuchu wojny uświadomił sobie wagę i znaczenie Legionów, i z całą intenzywnością przystąpił do ich stworzenia. Zwarli się wszyscy, zaniechali różnic partyjnych, przystąpili do pracy. A wyniki tej pracy świetne: do oddziału pod komendą Józefa Piłsudzkiego, będącego już od dłuższego czasu w polu i okrywającego się chwałą wojenną, przybywają pełne pułki piechoty, doskonale wyekwipowane i uzbrojone, przybywa znaczny oddział kawaleryi, pułk artyleryi i oddziały pomocnicze.

Z drugiej jednak strony widzimy w pewnych sferach resztki rozwielmożnionego politykowania, widzimy w regionach, które podjęły się u-

tworzenia t. zw. Legionu wschodniego, rozgrzężenie.

Ten drugi objaw na szczęście znikł. Był efemerydą w obecnych czasach, był smutną spuścizną dawniejszych czasów. Skapiał — i znikł. Na szczęście...

Został objaw pierwszy. Tężyzna, organizacya, młódź z orężem w ręku, a mocną wolą gromienia wroga w sercu.

To, co nie miało dość żołnierskiego ducha, by się oprzeć podszeptom — odpadło. Jednostki, przywykłe do trików politycznych, chciały je wnieść do idei legionowej. Nie powiodło im się to. Naród nie poszedł za nimi. Nie poszła i młodzież. Z rozwiązanego t. zw. „wschodniego legionu“ znaczna większość garnie się pod skrzydła Legionów, masowo zgłasza się i zostaje wcielona do szeregów. Tylko nieliczni odeszli. Setkami zgłaszają się ci, co zbałamuceni i doprowadzeni do opuszczenia sztandaru, ocknęli się i zobaczyli, że jedyną drogą dla Polaka w obecnej chwili jest bezwzględna walka z Rosyą. Stanowią też oni zawiązek dalszych formacyj Legionów, które już się przygotowują.

Więc radujmy się, Polacy! Słabizna znikła, zostali ludzie mocni w garści i na duchu. Mają doskonałą broń w ręku i mają podniosłego ducha. Więc: sursum corda i bezwzględna wiara w ostateczne zwycięstwo!

A dobrze się stało, że w cień się usunęli wszyscy, co ferment wnosili, balansowali między ideą Legionów, przekazaną nam przez naszych generałów i wieszczów, a „ideą“ kwietyzmu, światopoglądem oportunistycznym.

Społeczeństwo polskie w ostatnich dwu miesiącach wykazało, że jest zdrowem. Zdrowy organizm wydziela z siebie trujące zarazki, nie przyjmuje ich. Tak się stało. Wszyscy, co chcieli wypaczać ideę Legionów, stracili posłuch. Są poza nawiasem społeczeństwa. Naród słucha tylko tych, co wcieleniu tej idei są pomocni, co ją w czyn obiekają. Nie chwila teraz ,by się z — tamtymi rozprawiać, nie chwila, by wchodzić w pobudki ich działania, ich bierności. Będzie ku temu czas potem... Gdy Legiony wrócą okryte aureolą zwycięstwa.

Legiony idą w bój. Czują one, że w ślad za nimi idzie myśl i serce c a ł e g o narodu.

Nastroje w Paryżu.

Od dłuższego czasu nadchodzą z Paryża do Genewy wiadomości, które zasługują na uwagę z powodu ciągłego powtarzania się. Zajmuje się niemi prasa niemiecka i włoska, wysnuwając z nich wniosek, że we Francyi nastąpił pewien zwrot w usposobieniu opinii publicznej. Wiadomości owe, czy tylko może pogłoski, ujęte zostały w całość w korespondencyi z Genewy, którą ogłasza „Zeit“ w swojem wtorkowem wydaniu.

Dzisiaj — pisze autor wspomnianej korespondencyi — nie jest już tajemnicą, że w ostatnim tygodniu sierpnia groziła rządowi w Paryżu rewolta. Niezręcznie kłamliwe i bombastyczne biuletyny ministerstwa wojny, które miały ludność uspokoić, wywołały popłoch, a następnie oburzenie. Wzmogło się ono, gdy dzienniki takie, jak „Matin“, „Echo de Paris“, „Figaro“ i „Gaulois“ zaczęły ogłaszać artykuły, pełne gaskonady. Nawet Clemenceau, który przez kilka tygodni w sposób brutalny lżył Niemców, wystąpił gwałtownie przeciwko gabinetowi Vivianiego.

Nastąpiła rekonstrukcya gabinetu. Minister wojny Messimy ustąpił, a tekę jego objął były minister wojny Millerand. Gubernator wojskowy Paryża, generał Michel, również ustąpił, a miejsce jego zajął generał Gallieni... bonapartysta. Na froncie kilku generałów, sporo oficerów i kilka tysięcy żołnierzy rozstrzelano za nieposłuszeństwo lub tchórzostwo.

Uspokoiło to nieco ludność i przywróciło jej częściowo zaufanie do rządu. Ustąpił popłoch, a w umysłach zagnieździła się tępa rezygnacya, „je m'enfichisme“. Założono ręce i czekano. Tymczasem Niemcy pojawili się pod Compiegne, a nad Paryżem codziennie pojawiał się niemiecki gołąb. Nagły i tajny wyjazd rządu do Bordeaux wywołał nowe oburzenie w Paryżu. Manifest Poicarégo nazwano „eloquence d'avocat“. Clemenceau tak silnie wystąpił przeciwko rządowi, że mu zabroniono pisania artykułów — na tydzień. Ale popularność Poincarégo i „grand ministère“ rozwiała się jak dym.

Paryż był przez tydzień jakby wymarły. Stała się rzecz dziwna: kto chciał widzieć ludzi, szedł do kościoła. Od lat 50 nigdy kościoły nie były tak pełne, jak w owym czasie. Księży witano na ulicy jak zbawców. Gdy w Bordeaux prezydent republiki i ministrowie pod ochroną straży wojskowych i karabinów maszynowych urzędowali, ministrowie Briand i Sembat przybyli niespodziewanie do Paryża. „Bez polecenia specyalnego“ — mówił Briand, jeden z najzręczniejszych i najbardziej zmiennych polityków. Ale Sembat, socyalista, który przed kilku miesiącami w Bazylei mówił o zbrataniu się Francuzów i Niemców? Należy przypomnieć, że Sembat napisał sensacyjną książkę, w której powiedział: „Faites un roi, si non, faites la paix“ — wybierzcie króla, lub zawrzyjcie pokój“. Sembat w książce swej dowodził, że republika niezdolną jest do zwycięskiej wojny, że jedynie monarchia może obudzić w kraju te siły poświęcające się, które idą do zwycięstwa.

Przyjazd do Paryża tych dwóch polityków wywołał przygnębienie pośród deputowanych w Bordeaux, natychmiast bowiem zaczęto mówić o zwołaniu Izby deputowanych na sesyę w Bordeaux. W ten sposób chciano odwołać z Paryża Brianda i Sembata, nie powodując niezadowolenia w Paryżu. Ale przeciwko temu zaprotestowała prasa paryska, wołając, że Francya nie potrzebuje mów parlamentarnych, ale czynów.

Cofnięcie się wojsk niemieckich na silniejsze pozycye wywołało w Paryżu chwilową radość. Mówiono o „victoire éclatante“, w katedrze „Notre Dame“ śpiewano „Te Deum“. Ale potem powoli, ale codziennie z owego zwycięstwa rzekomego pozostawały coraz to mniejsze resztki. Bombardowanie twierdzy Reims i upadek fortu Camp des Romains mówią zbyt wyraźnie, na którą stronę przechyla się zwycięstwo.

Znowu zapełniają się kościoły paryskie. „Jaką będzie Francya w przyszłości?“ — zapytał jeden z dzienników i dał znamienną odpowiedź: „Mistyczną i militarną“. Mistycyzm jest powrotem do Kościoła, a militaryzm powrotem do monarchii. I oto pojawiły się dwie znamienne pogłoski. Jedna mówiła, że deputowany hr. de Mun, klerykał i monarchista, ma wstąpić do gabinetu, druga poszła dalej i twierdziła, że hr. de Mun uda się do Watykanu jako pełnomocnik Francyi, ażeby tam nawiązać rokowania o przywrócenie konkordatu.

Oto nastroje ludności paryskiej. Berlin i całe Niemcy myślą tylko o wojnie i zwycięstwie, Paryż i Francya są w duchowej rozterce. Nie trudno przewidzieć, kto zwycięży.

Sygnały wojenne.

Do najważniejszych warunków korzystnego prowadzenia wojny należy bezsprzecznie jak najszybsze przenoszenie rozkazów, wydawanych przez komendę wojska. Sztab adjutantów i ordynansów, którym się pierwej w tym celu wyłącznie posługiwano, dziś zastąpiony został po części przez inne środki pomocnicze, których dostarcza nowożytna technika, ale które po części już dawno były w użyciu, zwłaszcza u ludów pierwotnych.

Dzicy różnych krajów posiadają podziwu godny system porozumiewania się w czasach pokoju i wojny na dalekie odległości, przyzywania na pomoc zaprzyjaźnionych szczepów lub ostrzegania ich przed napadem nieprzyjacielskim. Dzikie ludy, zarówno Afryki jak Ameryki i Australii, stosują znaki akustyczne i optyczne, celem udzielania sobie wiadomości. Gdy kapitan Cook 20 kwietnia 1770 r. zbliżył się do lądu australskiego, zauważył szereg słupów dymu, wznoszących się ku niebu w pewnym określonym porządku. Dowiedział się później, że w ten sposób mieszkańcy wybrzeża zawiadamiali swoich pobratymców, w głębi kraju mieszkających, o zbliżaniu się dziwnej łodzi z białemi skrzydłami (żaglami). Z czasem nauczyli się i Europejczycy rozumieć tę mowę dymów i stosowali według niej swoje postępowanie. Gdy dzicy przyszli w posiadanie małych zwierciadeł, zaczęli się posługiwać odbitem światłem słonecznem w celu porozumiewania się na znaczniejsze odległości. Oprócz tych sygnałów optycznych mają dzicy także sygnały akustyczne, wśród których na szczególną wzmiankę zasługuje daleko donośny odgłos bębna, podawany od wsi do wsi. Bęben i trąba grają w wojskowem życiu wielką rolę. Ich mowa jest łatwo zrozumiałą i może wiele wyrazić, słyszalną jest jednak tylko na małe odległości i wartość jej w wojnach „narodów cywilizowanych“ jest mniejsza, niż dla „narodów dzikich“, ponieważ grzmot dział i huk karabinów zagłusza te sygnały akustyczne.

Najważniejszemi dla nowożytnej wojny są sygnały optyczne. Są one różne, stosownie do terenu, pory dnia i warunków oświetlenia, a więc n. p. stosownie do tego, czy słońce świeci, lub też czy niebo jest pokryte chmurami. Bardzo dobrym optycznym środkiem sygnałowym jest heliograf, który w gruncie rzeczy nie jest niczem innem, jak kawałkiem lusterka, takim, jakim dzieci łyskają sobie wzajemne w oczy, tylko zmienionym w przyrząd naukowy. Zapomocą heliografu można rzucać błyskawice światła na odległość blisko 200 km., gdy pogoda sprzyja a słońce silnie świeci. Stacye heliograficzne istnieją także w niemieckich kolonіach we wschodniej Afryce, gdzie służą nietylko do celów wojskowych, lecz nawet do przesyłania telegramów prywatnych, chociaż bez rękojmi. Mowa telegrafu słonecznego jest oczywiście tajną, mogą ją rozumieć tylko wtajemniczeni. Jak nadzwyczajne usługi oddawała telegrafia słoneczna, dość przytoczyć przykład, że Francuzi w roku 1870 ruchy wojsk komunistycznych podawali do wiadomości komendanta armii wersalskiej zapomocą heliografu. Anglicy często posługiwali się tym środkiem sygnałowym zwłaszcza w wojnach kolonialnych, na terenach, gdzie warunki słoneczne były wyborne, a wszelkie inne środki porozumiewania się były utrudnione.

W nocy, gdy słońce nie świeci, zastępują heliograf rakiety świetlne i inne znaki ogniste. Gdy się je zapali na wzgórzu, co na terenie górzystem jest łatwe, są oczywiście widzialne bardzo daleko, a „swój“ zrozumiawszy, pójdzie w myśl danych wskazówek. Lecz nietylko własnemu wojsku służą takie środki — posługują się nimi także szpiedzy, i austryackim wojskom nieraz się udawało schwytać takich szpiegów, którzy przy pomocy sygnałów ogniowych dawali Serbom lub Rosyanom znać o stanowisku wojsk austro-węgierskich.

Środkiem porozumiewawczym bardzo ważnym są flagi, dla których istnieją międzynarodowe umowy i „słowniki“ używane przez marynarzy. W komunikacyi okrętów w czasach pokoju „mowa“ flag jest koniecznym środkiem porozumiewania się czy to podczas burzy, czy to dla wymiany wiadomości, lub dla ostrzeżeń, a także wymiany pozdrowień i przyjacielskich grzeczności od okrętu dla okrętu. W czasie wojny morskiej „mowa“ flag staje się oczywiście tajną, gdyż każda flota ułoży sobie swój osobny „alfabet“. Władanie mową sygnałów flagowych jest jedną z najniezbędniejszych dla marynarza umiejętności, gdyż każde nieporozumienie lub omyłka może mieć skutki katastrofalne.

Jak już wspomniano, widzialność optycznych sygnałów zależną jest od jasności nieba. Przy mgle lub w ciemnej nocy sygnały flagowe muszą być zastąpione akustycznemi, ale sygnały świetlne muszą przecież także funkcyonować dalej: reflektory, rakiety, różnobarwne latarnie muszą się starać przebić ciemności i utrzymać porozumienie okrętów między sobą.

Od czasu zaprowadzenia telegrafii bez drutu mowa znakowa w wojnie lądowej i morskiej zyskała w niej nadzwyczaj cenny środek pomocniczy. Telegrafia bez drutu pracuje na dalekie odległości, jest ścisła i dyskretna, ponieważ wynaleziono już urządzenia uniemożliwiające przejmowanie depesz. Telegrafia bez drutu może objąć dalekie przestrzenie, a co najmniej całe nowoczesne wielkie pole bitwy. Heliografy i reflektory, rakiety i sygnały dymne, znaki flagowe, telegrafia bez drutu i telefon — oto środki, które dziś służą na równi nowożytnej wojnie. Jest ich cała skala: od najprymitywniejszych do najsubtelniejszych. Ledwo wydany rozkaz dostaje się na dalekie krańce pola bitwy, i podobnie jak cały sztab pracuje jak jedna głowa, tak cała armia na lądzie i na morzu wykona jako jedno ciało te ruchy, które ta głowa wymyśli i za stosowne uzna.

Pierwszy wzlot balonu z Paryża.

Dzień 23 września był dla nowożytnej metody wojowania rocznicą szczególnego znaczenia, ponieważ w dniu tym przed 44 laty żegluga powietrzna, jako środek wojenny, zaczęła odgrywać poważną rolę. — Co prawda, już przedtem używano przygodnie balonów do celów wywiadowczych podczas wojny, do rzucania ciał wybuchowych, albo dawania sygnałów, atoli były to próby odosobnione i po większej części bezskuteczne. Dopiero, gdy wojska niemieckie 19 września 1870 ukończyły cernowanie Paryża i wszystkie usiłowania, by rozerwać ten żelazny pierścień, nie powiodły się, wówczas powietrze, jako medium komunikacyi, nabrało nowego, niespodzianego znaczenia dla zamkniętej armii. Dnia 23 września o godzinie 8 rano wzniósł się z Paryża w powietrze balon „Neptun“, jako pierwszy z okazałego szeregu 66 balonów, które aż do zawarcia zawieszenia broni łączyły wielką twierdzę z resztą Francyi. Kierowany przez Durnofa „Neptun“ miał objętości 52.800 stóp kubicznych i wiózł z sobą 250 funtów listów, które po trzygodzinnej podróży szczęśliwie wyładował na ląd w Cracouville pod Evreux na zachód od Paryża, skąd je rozwieziono do miejsc przeznaczenia.

Ogółem przewiozły balony w czasie czterech miesięcy oblężenia 102 pasażerów, 6 psów, 409 gołębi pocztowych i około trzech milionów listów. Te listy, zaopatrzone markami pocztowemi i napisami „par ballon monte“ są jeszcze dziś bardzo poszukiwane przez zbieraczy marek. Po niemieckiej stronie polecono wówczas firmie Kruppa, by skonstruowała specyalne działo, któreby celem ostrzeliwania balonu mogło stosować wielką elewacyę w specyalnej lawecie. Chociaż tą specyalną armatą, która się teraz znajduje w zbrojowni berlińskiej, nie osiągnięto szczególnych wyników, to jednak już sama wieść o jej istnieniu miała ten skutek, że od połowy października wyjazdy balonów z Paryża odbywały się już tylko w ciemnościach nocy. 59 balonów spełniło swoje zadanie, 5 wpadło w ręce Niemców, 2 zaginęły. Te podróże balonowe z oblężonego Paryża stanowią bardzo ważną epokę w historyi rozwoju nowożytnej aeronautyki i swego czasu przyczyniły się wielce do technicznego wydoskonalenia komunikacyi powietrznej.

Mieczysław Smolarski.

Rzeczpospolitej dawnej duch...

Rzeczpospolitej dawnej duch
Pozostał jeszcze między nami,
Podnosi pierś nam, budzi słuch,
Przeszłości dumnej sypie skrami.
W wydarzeń zgasłych bije dzwon,
Jak orzeł dumny wzlata wiecznie,
By podnieść serce w górny ton,
Żeby żyć jasno i słonecznie.

Rzeczpospolitej dawnej duch
Nad serca zgięte troską woła,
By smutki wszystkie rozbić w puch,
By sławy wznosić kruż dokoła,
A kto z tej kruży będzie pił,
Ten już nie zbędzie dawnej wiary,
Bo gdzie jak w naszej Polsce bił
Wolności dumnej lot bez miary?!

Na czoła nasze upadł cień,
Tęsknota wiedzie rzeszę tłumną,
Jeden za drugim płynie dzień,
My smutni stajem ponad trumną.
Lecz w piersi nowy jakiś ruch,
Życia się dźwięki budzą wieszcze,
Przeszłości naszej świetny duch
O wolność naszą wola jeszcze!

Na łów! na łów!

Już pierzcha noc i srebrny świt zapada,
Pobudka gra....
Dość oto próżnych snów!
Zbudziła nas poranku jutrznia blada
Na łów! na łów!

Ochoczy wiatr przez pola mroczne wieje,
Skrzy nam u stóp perlistej rosy sieć,
Rzucamy dom, by śmierć zanosić w knieje,
Ty dobra nas, łowiecka gwiazdo wiedź!

Królestwem nam są srebrnych łąk topiele,
Państwem nam dziś przestrzenie wolnych niw,
Kto gnuśny, niech wygrzewa się w popiele,
Ty spiesz po czyn, boś dzielny jest, boś żyw!

Chartów się z rąk wyrywa czujna sfora,
Czekamy was!
Drży niespokojny krok,
Łowiecka gra wesoła piosnka skora,
Myśliwcze, wstań i senny przetrzyj wzrok!

Już pierzcha noc i srebrny świt zapada,
Już się wśród pól rycerski zebrał huf...
Zrywa się wieść,
Po sercach opowiada:
Na łów! na łów!

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“.

KRONIKA.

Kraków, 1 października.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dzisiaj o godzinie 2 po południu.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta, dr Leo, powrócił z Wiednia i objął urzędowanie. W przejeździe z Wiednia do Krakowa zatrzymał się prezydent pół dnia w Białej, gdzie odbył konferencye z namiestnikiem i wiceprezydentem Dyrekcyi skarbu w sprawach krajowych i miasta Krakowa.

Poseł Jan Kanty Federowicz, prezydent Izby handlowej i przemysłowej, powrócił do Krakowa i objął urzędowanie.

Przedłużenie moratoryum. Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej zwołało na dzisiaj godz. 5 po południu konferencyę interesowanych sfer gospodarczych i finansowych, celem omówienia nowych przepisów o przedłużeniu m o r a t o r y u m.

Instytucye i firmy, któreby zaproszenia pisemnego na czas nie otrzymały, zechcą zgłosić się do biura Izby w ciągu przedpołudnia.

Piekarnia związkowa (ul. Koletek 19) sprzedaje **chleb morawski** po cenie: I (waga 4 kg. 70 deka do 5 kg.) 2 kor., II (waga kg. 55 deka) cena 1 kor. 12 hal., III (waga 1 kg. 22 deka) cena 54 hal.

Na potrzeby najuboższej ludności, ewakuowanej z miasta, złożono na ręce ks. dr kanonika Caputy następujące datki: Andrzej Sokół 20 K, R. Iglicki 20 K, Wanda Wojciechowska 6 K, Jan Armółowicz, dyr. Banku krajow., 400 K, profesorowie Uniwersytetu Jagiell. 100 K, dr Ernest Bandrowski 120 K, Tekla Zachałkowa 40 K.

Książki dla rannych. P. Bernard Feller, literat, donosi nam, że złożył 10 egzemplarzy swej książki „Irydyon“ w opracowaniu scenicznem dla rannych naszych żołnierzy, jako lekturę pokrzepiającą.

Porzucone dziecko. W sieni domu przy ul. Poselskiej l. 24 za drzwiami szklanemi znaleziono wczoraj po południu kwilące niemowlę płci żeńskiej, mogące liczyć około 15 miesięcy. Biedne niemowlę porzuciła tam jakaś nieludzka, niewykryta dotąd matka, za którą śledzi obecnie policya. Dziecko umieszczono w miejskim zakładzie podrzutków.

Poszukiwanie dyrektorów „Petrolei“. Kto zna obecne miejsce pobytu lub bliższy adres dyrektorów Krajowego Związku producentów ropy we Lwowie, pp.: dra Leona Wasserbergera, Włodzimierza Eminowicza i Józefa Przybyłowicza, raczy udzielić wiadomośc Towarzystwu „Petrolea“, Aktiengesellschaft für Mineralöl-Industrie, Wien I, Renngasse 6.

Poszukiwanie zaginionych. Pp. Pindelscy proszą o wiadomość o Maryi Maternowskiej, nauczycielce ze Stebnika pod Drohobyczem, pod adresem pp. Pindelscy, Kraków. Karmelicka 70.

Zofia Burzyńska poszukuje p. Stefana Filipowicza, urzędnika kolejowego w Siankach. Adres: Z. Burzyńska u pp. Pindelskich. Kraków, Karmelicka 70.

Kapral Roman Kulecki w 9 pułku piechoty, poszukuje swej żony, Maryi, oraz rodziców Józefa i Maryi. Ostatnie listy miał od nich z Debreczyna (od rodziców) i z Horodenki (od żony). Ktoby wiedział cokolwiek o tych osobach, raczy donieść pod adresem: Braciszek Benedykt w klasztorze Paulinów na Skałce w Krakowie, dla Romana Kuleckiego.

Szpiedzy rosyjscy. Policya krakowska aresztowała w ostatnich czasach kilkanaście osób obojga płci, pochodzących przeważnie z Królestwa Polskiego, pod zarzutem zbrodni szpiegostwa na rzecz Rosyi. Między innymi aresztowany został w Krakowie Władysław Tulik Kulczycki, agent handlowy, wraz z dwoma kobietami z Warszawy, uprawiającemi szpiegostwo. Został również aresztowany w Krakowie Jan Piechociński, karany już 3-letniem więzieniem za zbrodnię szpiegostwa. Piechociński wpadł w ten sposób, że podczas ogólnej paniki we Lwowie zgłosił się w mundurze legionisty w biurze komendy lwowskich legionistów i oświadczył, że przewiezie odnośne dokumenta w bezpieczne miejsce. Piechociński oczywiście dokumentów nie dostał w ręce, natomiast sam został aresztowany.

Szambelan carski Nabokow, o którego aresztowaniu donieśliśmy, będzie oddany tutejszemu sądowi wojskowemu.

Przed paru dniami aresztowany został w Krakowie Ernest Nedre, syn urzędnika bankowego z Warszawy. Jak słychać, przyznał on się do winy i podobno poczynił bardzo ważne zeznania.

Legioniści śląscy. Z Cieszyna donoszą nam: Legioniści śląscy, którzy w liczbie 370 wyruszyli do Mszany Dolnej, dostawszy się na miejsce, poddani zostali oględzinom lekarskim. Około 50 słabowitych i chorych odesłano do domu; reszta złożyła przysięgę.

Młodzież polska w Wiedniu. (Wiedeń, 25 września.)

Wypadki wojenne skłoniły, jak wiadomo, wiele galicyjskich rodzin, w tem wielu profesorów i uczniów polskich szkół średnich, do szukania schronienia w stolicy monarchii. Młodzież, pozbawiona zwyczajnego zajęcia — w szkole, mimo chęci spędzała czas w bezczynności, co bez wątpienia nader ujemnie na nią wpływało. Nic więc dziwnego, że już od pierwszej chwili poczęły miarodajne czynniki myśleć o środkach zaradczych, a celem przyspieszenia akcyi zawiązał się komitet z posłami Halbanem i Czaykowskim na czele. Owocem starań komitetu, popartych przez galicyjską i dolnoaustryacką Radę szkolną, jakoteż ministerstwo oświaty, są następujące koncesye dla młodzieży polskich szkół średnich: a) Uczniowie, którzy chcą uczestniczyć w nauce, udzielanej w języku niemieckim, mogą uzyskać przyjęcie w Sophiengymnasium, II. Cirkusgasse 48, w Erzherzog Rainer-Realgymnasium, I. Kleine Sperlgasse 2 i w I Staatsrealschule II. Vereinsgasse 2. b) Dla tych zaś uczniów, którzy reflektują na naukę w języku ojczystym, ustanowiono t. zw. „Beschäftigungskurse“ z polskim językiem wykładowym i z polskimi profesorami, jako materyałem nauczycielskim. Kierownictwo administracyjne spoczywa w ręku profesora uniw. Halbana, pedagogiczne zaś w ręku radcy szkolnego, Skupniewicza, dyrektora gimnazyum

---

Maciej Wierzbiński

Szalony rok.

Powieść historyczna z roku 1848.

60 (Ciąg dalszy)

Przypomniał sobie Prusak i mowę polską i cześć przysięgi swych ziomków na bruku berlińskim i poznańskim, odnalazł gdzieś w zaułku piersi iskrę braterstwa. Ale nie wzrusza to chłopów; jeden z nich odpowiada:

— Psiakrew, to ty Polak, a z nami się bijesz?! I sięga kosą po obnażoną, łysą głowę otoczonego zewsząd oficera. Jeszcze chwila, a rozćwiartują go Kujawiacy, gdy wtem osłania kapitana gimnazista poznański, Kazimierz Jarochowski, odbija sztucerem drzewce nad nim rozwieszone.

— Brać go w niewolę!!

Strzelcy uprowadzają lekko rannego oficera z kleszczów rozjuszonych kosynierów.

Tymczasem w przesmyk uliczny wrzyna się strumień uciekających, co zostawiwszy opodal Bazaru niemało rannych, trupów i kilku jeńców. salwują życie.

Nareszcie wydobyli się z piekielnej Gehenny! Jeszcze tylko kilkadziesiąt kroków dzieli ich od mostu i od wiatraka, gdzie generał Blumen usiłuje daremnie sformować luźne bandy zbiegów dookoła armat. Już uśmiechają się oblicza, już wybawieni jakby cudem z okropnej mitręgi oddychają swobodnie, gdy raptem las kos, srebrzystą krew w żyłach ścinającą poświatą łyska i m w oczy, wypowiada bitwę na śmierć.

Ach, Herr Jesus, kosynierzy! Ci najgroźniejsi, ci nieubłagani, straszni! Wyrośli z pod ziemi, powstali z grobów chmurą wiedźm złowróżbnych...

Trupio siny strach zwala się głazem na głowy, podcina cięciwa, zabija ducha.

Długo dnia tego znojnego bosonoga kwardya ściskała bezczynne kosy w niecierpliwych łapach, ustronnie jeno i przygodnie borykając się z bagnetami i ścigając jazdę. Wszelako pułkownik Oborski zachował dla nich ostatni, a najlepszy kęs biesiady wojackiej, przeprowadziwszy ich przesmykami w bok bożnicy w zrujnowaną przez landwerę uliczkę, której Prusacy ominąć nie mogli w ucieczce. I tak nagrodził im zwłokę, dając im sposobność do ukoronowania po chłopsku finału bitwy.

Więc zagrała w żyłach kmiecich fantazya.

Spada stado sokołów z niesłychanym rozmachem skrzydlatej jazdy na zmęczoną, ciężko obładowaną tłuszczę, rzuca się na nią po przez porozrywany bruk i powyrzucane z mieszkań żydowskich rupiecie z taką szybkością, że nie daje jej czasu do strzału. W jednej chwili krzyk, wrzask rozpaczy miesza się z szumem nawałnicy, ze szczękiem żelaza.

W roztrąconą, granatową ciżbę wżerają się jasno-popielate, lekkie figury, obalają w tył żołdaków, krają jak ścierwo kosami, mordują. Miejscami kłębią się, szarpią ciała w wężowym rozedrganym splocie, kosy i bagnety, hełmy i kaptury, ramiona i torsy wynurzają się migawkowo z rozhukanych bałwanów, trzepocą w konwulsyjnych drgawkach i przepadają w wirach burzy. Srogie, potężne brzytwy rąbią we łby i kadłuby, bodą je, żgają, sieką w kawały. Tam pod tytanicznym cięciem odpada ramię, tam z rozszczepionej głowy tryska mózg, bluzga krew, tam sołdat rozćwiartowany rozwala się na kamieniach w bezkształtną masę członków opługawionych. Co krok ściele się ciało okropną raną rozdarte, co krok śmierć bierze daninę.

Uliczka jak długa znaczy się gęstym łańcuchem brył ludzkich, czerwoną cieczą ociekających, zasypuje rumowiskiem łupów porzuconych, hełmów, karabinów, ładownic i szabli, zamienia się w śmiertelnicę posępną, w obraz zagłady, cuchnie ostrym odorem niby kruków żerowisko.

Tylko kilkunastu piechurów unosi życie, reszta zastępów, blisko dwustu ludzi tarza się, kona w kałużach krwi.

XVIII.

Na wawrzynach.

Było około wpół do szóstej, gdy ostatni Prusak uchodził z Miłosławia.

Wyczerpanego Wosia zawiodła Ewusia niezwłocznie do cichej stodółki proboszczowskiej, gdzie chłopak grzmotnął się na grube słomsko, pokrywające całe klepiska, które służyło żołnierzom na nocne legowisko. Nic nie mówiąc, strzelec rozwarł kubrak i koszulę na piersi i oddychał miarowo, niby sapiący miech kowalski, cały spotniały, jakby parą poruszany.

A dziewczyna skoczyła na podwórko i niebawem wróciła z wiadrem wody studzianej oraz cenną zdobyczą.

— Umyj się, neboraku! A potem jedz! Tu masz! Tu masz! — powtarzała żywo, rzucając na posłanie kromkę chleba i spory kawał wędliny, w której natychmiast uwięzły zęby okropnie głodnego młokosa.

Ewusia zaś, skropiwszy sobie skronie wodą, również padła na słomę, wsparła się o ścianę zasieki, sama niezmiernie zmęczona i rozstrojona.

Długo nie mógł Woś z siebie dobyć słowa, więc kojące milczenie zawisło między nimi i kołysało nerwy, w których pokutowały jeszcze jakieś głuche echa zgiełku, huku i wizye krwawych scen.

Podjadłszy sobie, Woś zzuł buty, tem skwapliwiej, że w marszu otarł sobie nogę do krwi. Teraz dopiero przyznał się przed sobą do palącej i szczypiącej bolączki. Ewusia opryskała mu wodą nabrzękłą piętę i wzięła się do rewizyi jego butów, a on zanurzył łeb w wodzie i wypluskał się w niej. Poczem znów runął jak pniak na ścielisko i zdało się, że żadna siła nie dźwignie go przed wschodem słońca na nogi.

(D. c. n.).

kołomyjskiego i radcy rządu, Schirmera, dyr. gimn. brodzkiego. Ustalenie planu naukowego zależy od ilości zgłoszeń. Nauka rozpocznie się 1 października i odbywać się będzie w II. Staatsrealschule, II. Josef Gallgasse 2. *(A. H.)*

Ze świata.

Sześciu braci na wojnie. Sześciu synów adwokata dr Lamberta Hesslera z Piska w Czechach, b. posła do parlamentu, służy obecnie przy wojsku. Jeden z nich jest lekarzem przy marynarce, drugi sędzią wojskowym, trzeci porucznikiem rezerwowym przy trenie, czwarty rotmistrzem przy ułanach, piąty lekarzem w rezerwowym szpitalu, szósty majorem pieszego pułku.

Odbudowa Prus wschodnich. Rząd wysłał za pośrednictwem lipskiego biura pracy 1200 robotników do Prus Wschodnich celem odbudowania zniszczonych przez Rosyan miejscowości.

Smutna przygoda polskiego ochotnika. O ciekawej przygodzie polskiego ochotnika donoszą z Torunia do „Berlińskiego Tageblattu". Przed tutejszym sądem wojennym stanął temi dniami Bronisław hr. Pobój Malinowski, ochotnik toruńskiego pułku ułanów. Hr. Malinowski pochodzi z polskiej szlacheckiej rodziny z Galicyi. Wykształcenie pobierał w szkołach niemieckich i językiem polskim włada bardzo słabo. Ukończył on siódmą klasę (niższą prymę) i uzyskał warunki przyjęcia na uniwersytet w Bonn, gdzie przez dwa półrocza studyował filozofię i medycynę. W tym czasie wybuchła wojna. Zapragnął on stanąć w szeregach walczących przeciw Rosyi i wstąpił jako ochotnik do toruńskiego pułku ułanów. Po tygodniu służby przekonał się, że się nie nadaje na żołnierza i dlatego postanowił poświęcić się służbie sanitarnej w Czerwonym Krzyżu. Mieszkał on w domu stojącego w polu rotmistrza od ułanów, który mieszkanie swe odstąpił do rozporządzenia ochotnikom. Malinowski przebrał się w cywilne ubranie rotmistrza, zabrał także inne rzeczy, jak torbę polową, rewolwer, karty wizytowe i t. d. i oddalił się od pułku, rzekomo aby odszukać szpitale polowe Czerwonego Krzyża. Pieszo poszedł do Otłoczyna i wsiadł tam do pociągu, ale został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa.

Wytoczono mu proces o ucieczkę z pod chorągwi i kradzież. Nie uznano tłomaczenia się jego, że nie złożył jeszcze przysięgi wojskowej, więc miał prawo nie uważać się za żołnierza. Według orzeczenia psychiatry, Malinowski jest maniakiem bez woli, ale odpowiedzialnym za swe czyny. Sąd wojenny skazał go na 5 lat więzienia i przeniesienie do drugiej klasy wojska. Przy odczytywaniu wyroku Malinowski wybuchł nerwowym płaczem i musiał być odstawiony do lazaretu.

Ośmdziesięcioletni major jako ochotnik. Z Aradu donoszą: Ośmdziesięcioletni pensyonowany major honwedów, Justyn Bajnok, wniósł na początku wojny podanie o aktywowanie go w służbie. Podanie jego dwukrotnie odrzucano. Gdy jednak starzec po raz trzeci ponowił swą prośbę, uczyniono zadość jego żądaniu. Stary żołnierz, który brał udział w wojnie włoskiej 1859 i okupacyi Bośni, przydzielony został do armii operacyjnej przeciw Serbii. Wraz z Bajnokiem stoi w polu także trzech jego synów.

Nowa francuska bomba lotnicza. Jak donosi „Daily Telegraph", w Paryżu w Akademii Umiejętności zademonstrowano nową bombę dla lotników, tudzież nową metodę dokonywania zdjęć fotograficznych z wielkiej wysokości. Te zdjęcia oddają podobno dokładnie wszystkie szczegóły stanowisk i ruchów nieprzyjacielskich.

Zatrzymanie renty wielkiej księżnie Meklemburg-Schwerin. Z Kolonii donoszą: Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, że rząd polecił wstrzymać wyznaczoną księżnie Meklembursko-Szweryńskiej rentę roczną w wysokości 60.000 marek.

Księżna Meklenbursko-Szweryńska jest siostrą księcia Cumberland, a renta jej wypłacana jest częścią apanażu, przyznanego jej w drodze ustawowej.

Straty we francuskich plonach winogradu. Rok 1914 zapowiadał się jako jeden z najlepszych dla francuskich zbiorów winogradu. W gorących promieniach słońca wspaniałych dni letnich dojrzały jagody, które już na wiosnę pojawiły się w większych ilościach, niż zwykle, a nawet chłodne dni jesienne mogły uszczuplić tylko dobroć, ale nie ilość plonów. Robaki i szron w tym roku mniej uszkodziły plon, niż w latach poprzednich i właściciele winnic oczekiwali zbiorów takich, jak w r. 1875, kiedy 79 milionów hektolitrów napełniło francuskie winnice. Teraz wojna zniszczyła wszelkie nadzieje. Chociaż znaczna część wina południowo-francuskiego bywa konsumowana także w kraju, to przecież wywóz wina stanowi jedno z głównych źródeł bogactwa narodowego Francyi. Zbiory z departamentu Żyrondy, gdzie szczególnie w okolicy Medoc tłoczy się wino Bordeaux, wino prowincyi burgundzkiej, tudzież zbiory Szampanii przerabiane na wina szampańskie, przeznaczone są prawie wyłącznie na wywóz.

W ostatnim roku wywiozła Francya tych win za granicę za 250 milionów franków, z tego za 60 mil. do Niemiec, resztę po większej części do Austro-Węgier, Rosyi, Ameryki i do krajów północnych. Ten handel wskutek wojny zupełnie ustał. Nabywcy francuskich tłoczni, którzy w innych latach oceniali o tej porze wino w górach i całe zbocza zakupywali dla swoich firm, teraz nie mogą się pokazać. Nie pojawili się także zastępcy firm niemieckich, którzy zakupowali tańszy winograd. — W rozmieszczonych nad zatoką lyońską departamentach Herault, Aude, Gard tudzież w Żyrondzie, skąd pochodzi połowa francuskiego winobrania, brak sił robotniczych. Wszak nawet ośmnastoletnich powołano pod chorągwie. A przedewszystkiem właściciele winnic nie urządzili się tak, by mogli sami tłoczyć swoje zbiory, cóż dopiero, gdy ten plon jest tak obfity. Tłoczą oni tylko wino krajowe, którego potrzebują w domu, inne się sprzedaje, tak że cały francuski handel wina skoncentrowany jest w kilku rękach. Wobec teraźniejszej sytuacyi wojennej, krępującej handel Francyi z zagranicą, większa część dochodu z winnic jest stracona, nie mówiąc już o tem, że i samo winobranie jest po części uniemożliwione.

Na „Czerwony Krzyż"
złożyli w administracyi „Nowej Reformy":
1 oddział pospolitego ruszenia 20 K.

Dla biednych wydalonych z Krakowa
złożyli w administracyi „Nowej Reformy":
Dr Klemens Bąkowski 10 K, Ż. K. 2 K.

Na szpital Braci Miłosierdzia
złożyli w administracyi „Nowej Reformy":
Urzędnicy magistratu 17 K jako resztę ze składki na wieniec na trumnę ś. p. dr Franciszka Zaczka.

Z Naczelnego Komitetu Narodowego.

Odjazd Legionów.

Dzisiaj o godz. 11 m. 48 przed południem z dworca (Vorbahnhof) na Krowodrzy odjeżdżają Legiony.

Najuprzejmiej proszę Szanownych Panów Członków i Zastępców członków N. K. N. (S. Z.), aby zechcieli przybyć w tym czasie na dworzec, celem pożegnania odjeżdżających Legionistów.

W Krakowie, 30 września 1914 r.

Jaworski mp.

Werbunek do pułku czwartego Legionów.

Legiony rosną. Sekcya zachodnia N. K. N. zdołała już zamiast zamierzonych pułków dwóch, postawić i zorganizować pod każdym względem pułków trzy, a obecnie przystępuje do formowania czwartego. Werbunek otwiera się na nowo. Komisya werbunkowa dla pułku czwartego urzęduje jak dawniej, w Pałacu Spiskim w Rynku głównym.

Na Legiony

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Marya Stahlberger 4 K; 1 Centrala telefoniczna 10 K; N. N. 50 K; służąca Marya Pieprzykówna 10 koron.

Za pośrednictwem Zarządu Naczelnego Związku polskich nauczycieli ludowych.: grono szkoły pospol. żeńsk. im. św. Kingi 54 K; grono szk. wydz. żeńsk. im. Z. Krasińskiego, jako 2% od płac 66 K; Zofia Giełdanowska 3 K; Ognisko naucz. w Niegowici, 2% od płac naucz. 38 K; Stefania Hörlówna z Niegowici dwie trzecie swej pensyi 50 K; Michał Baziński z Zawoi 4 K; M. Borucka 4 K; Bron. Ikawy 2 K; Lud. Kunzówna 2 K; naucz. szk. w Zawoi-Wilcznej T. Okoński 4 K; J. Laskowska 2 K. Razem 239 K.

Cel rosyjskiej inwazyi do Węgier.

Wtargnięcie lotnych oddziałów kawaleryi rosyjskiej przez przesmyki karpackie do Węgier poruszyło opinię w Węgrzech. O celu tej inwazyi, która zresztą ma przeważnie demonstracyjne znaczenie, bardzo trafne uwagi zamieszcza „Magyar Hirlap", której opinię powtarza „Neue Freie Presse" w numerze wtorkowym.

Od chwili, gdy wojska rosyjskie przedarły się na zachód od Lwowa, stało się nietylko rzeczą prawdopodobną, ale całkiem pewną, że mniejsze oddziały rosyjskie będą usiłować przez lesiste przesmyki Karpat wedrzeć się do Węgier.

Napad rosyjski ma dwa cele. Jednym jest zapewnienie pewnej osłony dla lewego swego skrzydła, postępującego ku Sanowi i Przemyślowi; drugim stworzenie terenu operacyjnego dla bardzo licznej kawaleryi rosyjskiej, która nie jest zdolną do regularnej ofenzywy. Rosyanie nie bez słuszności osądzają, że ta kawalerya na rozległych urodzajnych nizinach węgierskich da się świetnie zużytkować. Chcą oni wywołać panikę wśród spokojnej ludności, przeszkodzić przygotowaniu wojsk i przetransportowaniu ich koleją na teren walki w Galicyi, a wreszcie chcą tanio a praktycznie, czyli za darmo zapewnić tej kawaleryi i wogóle swym wojskom zaprowiantowanie. W ten sam sposób postąpili oni w r. 1877/78 podczas wojny rosyjsko-tureckiej, gdy korpus generała Hurki, który przeważnie składał się z kawaleryi, przerzucili się przez pasmo Bałkanu na równiny wschodniej Rumelii.

Obecnie jednak plan rosyjski niełatwym jest do przeprowadzenia, albowiem łańcuch Karpat na całej linii ma tylko 4 do 5 przesmyków. Większe masy wojsk już z tego względu nie mogą próbować przejścia przez te przełęcze, że droga górskiego pochodu wymaga 5 do 6 dni, a na tym terenie o zaprowiantowaniu wojsk mowy być nie może. Mniejsze oddziały mogą i później próbować przejścia, ale z temi nasze wojska tam rozlokowane bez trudu się załatwią.

Korzystny zwrot w wojnie z Rosyą.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 1 października.

„Vossische Ztg." ogłasza następujące doniesienie sztokholmskiego „Svens Dagbladet":

Nowy front austryacko-niemiecki zapewne wnet się utrwali. Podobno rosyjska strona przez rekognoskowanie przyszła do przekonania, że pozycya przeciwnika między Przemyślem a Krakowem jest tak silną, że musiałaby być formalnie obléganą, zwłaszcza od kiedy Rosyanie na razie po nadejściu niemieckich posiłków dla armii austryackiej są w mniejszej liczbie, ponieważ musieli posłać silne oddziały częścią do Polski, częścią do wschodniej Galicyi, aby utrzymać wspólne działanie z wojskami w Bukowinie.

Jeżeli się potwierdzi wiadomość o wysłaniu oddziałów do Polski, to zrozumie się, że jest to oddziaływanie operacyi Hindenburga, które się teraz objawia w formie zwolnienia nacisku rosyjskiego w Austro-Węgrzech.

Tę wiadomość zadepeszowano z Petersburga pismom paryskim.

Niemcy o nowej fazie wojny.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 1 października.

Omawiając doniesienie kwatery prasowej wojennej o nowych operacyach koło Biecza i nad Wisłą, zauważa „Tageblatt" między innemi:

Dotychczasowe walki wojsk austro-węgierskich miały jeden ważny rezultat. Wstrzymały napór głównej siły rosyjskiej i zadały jej dotkliwe straty.

Zadanie to nie było lekkiem do rozwiązania. Rozwiązano je jednak tak skutecznie, że pycha moskiewska nie patrzy już przez ramię na armię austro-węgierską. Nagromadzone uczucia stworzyły w ludach monarchii taki zapał wojenny, że nie można poznać dobrotliwego i wesołego charakteru naszego sprzymierzeńca. Święty gniew tych ludzi wre żądzą walki z tym, który siał wieczny niepokój, który zakradał się do miast, podsłuchiwał pod wszystkiemi ścianami i przekupywał niesumiennie wszystkich słabych.

„Lokal Anzeiger" wyraża głównie radość z powodu kooperacyi austro-węgiersko-niemieckiej.

„Deutsche Ztg." pisze, że rozpoczęte wczoraj operacye w Galicyi oznaczają początek nowego rozdziału wojny.

„B. Zeitung am Mittag" pisze: Nie można zapominać, że wojsko austro-węgierskie przez to, że ściągnęło na siebie wielką część wojsk rosyjskich, stawiało im opór i uwięziło je przez całe tygodnie, oddało nadzwyczajnie wielkie usługi wielkiej sprawie, ponieważ tylko w ten sposób było możliwem przeprowadzić inne operacye w planowy, znany już sposób.

Powrót biskupa Chomyszyna do Stanisławowa.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 października.

„Neues Achtuhrblatt" dowiaduje się, że **grecko-katolicki biskup stanisławowski Chomyszyn znajduje się w drodze do Stanisławowa.** Ruski książę kościoła, który w ostatnich czasach bawił w Wiedniu, **postanowił powrócić do swej dyecezyi i** perswazye przyjaciół nie odwiodły go od tego zamiaru.

Jak słychać, wybrał biskup Chomyszyn drogę przez Rumunię.

Wyparcie Serbów za Sawę.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 1 października.

„Budapester Corr." donosi:

Nasza ofenzywa w Serbii postępuje pomyślnie naprzód. Próby Serbów, by naszej ofenzywie przeszkodzić zapomocą nowego wtargnięcia przez Sawę, skończyły się zupełnem fiaskiem, ponieważ nasze pograniczne wojska obronne, znajdujące się w pobliżu, **natychmiast wypędziły z kraju wojska serbskie, które** — gorszej jakości i słabe liczebnie, przekroczyły były Sawę.

Wojna Persyi przeciw Rosyi.

(Tel. c. k. Biura Koresp.)

Konstantynopol, 1 października.

Według nadeszłych do tutejszych kół perskich wiadomości, naczelnicy duchowni, uchodzący za najwyższą instancyę religijną Persów, wystosowali do szczepów perskich manifest, w którym oświadczają, że **nadeszła chwila wyswobodzenia Persyi z pod jarzma rosyjskiego.** Przewódca szczepu Kardar **przekroczył granicę rosyjską i dotarł do Kizilagann** na obszarze kaspijskim.

Konstantynopol, 1 października.

Jedno z tutejszych pism reprodukuje doniesienie półoficyalnego afganistańskiego dziennika „Aradjulah Barulafghan", według którego **emir Afganistanu wysłał pod dowództwem swego brata 400.000 regularnego wojska z poleceniem obsadzenia miasta Peshawar, klucza do Indyj.**

Drugie wojsko w liczbie 300.000 ludzi pod wodzą następcy tronu maszeruje przeciw Rosyi.

Ataki Japończyków na Czingtau.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Tokio, 1 października.

(Biuro Wolffa). Urzędownie donoszą, że przy ataku lądowym na najbliższe okolice Lingtao, Japończycy mieli 3 zabitych i 12 rannych.

Tokio, 1 października.

(Biuro Wolffa). Japończycy zaatakowali w niedzielę Niemców w odległości 5 mil od Czingtau.

Cholera.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 października.

Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza: W dniu 30 września stwierdzono **trzy wypadki cholery azyatyckiej w Wiedniu, jeden w Bernie, dwa w Bielsku, jeden w Cieszynie i jeden w Białej.** Zachorowały wyłącznie osoby, które przybyły z północnego terenu wojny.

Postulaty handlu i przemysłu austryackiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 października.

U prezydenta gabinetu hr. Stuergkha zjawiła się wczoraj deputacya centrali handlowo-politycznej zjednoczonych Izb handlowych i przemysłowych, związku centralnego przemysłowców austryackich, komitetu stałego dla przemysłu, handlu i rękodzieł, i giełdy produktów rolniczych, by podać do wiadomości żądania tych korporacyj.

Postulaty te brzmią: **Zniesienie ceł na zboże, zaprowadzenie cen maksymalnych na zboże i mąkę, wciągnięcie zapasów pod przymus deklaracyj.**

Premier przyjął wręczony mu memoryał i zapewnił, że wzięto już pod rozwagę podniesione sprawy i rząd spodziewa się osiągnąć porozumienie miarodajnych czynników co do zarządzeń, jakie mają być wydane.

Rosyjska pożyczka wojenna.

Petersburg, 1 października.

(Via Kopenhaga). Rząd rosyjski postanowił zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną na cele wojenne w kwocie $1\frac{1}{2}$ miliona rubli.

Anglia wobec stanowiska floty niemieckiej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 1 października.

(Via Berlin). Współpracownik „Daily Telegraph" dla spraw marynarki Archibald Kurd pisze:

Churchill niedawno powiedział, że gdyby flota niemiecka nie wyjechała do walki, wydostanoby ją jak szczura z jamy.

Niestoty jama broniono jest przez działa nadbrzeżne, miny morskie, torpedowce i łodzie podwodne. Operacye celem wydostania jej nie będzie więc łatwą i mogłaby być obecnie faktycznie podjętą tylko ze znacznemi stratami w okrętach i ludziach. Mybyśmy w tem bardzo wiele ryzykowali, Niemcy tylko nie wiele. Churchill nie powiedział też, kiedy ta próba ma być podjętą.

Naturalnie nie mógł on wydać tajemnicy admiralicyi wobec zagranicy. Jeżeli jednakże to potrwa długo, Niemcy obecne bierne operacye obronne swemi łodziami podwodnemi dalej będą prowadziły. Czy można to ścierpieć?

Sukcesy krążownika „Emden".

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 1 października.

(Via Berlin). Admiralicya podaje do wiadomości, że krążownik niemiecki „Emden" w ostatnich dniach na Oceanie indyjskim zabrał parowce „Tumerico", „King Lud", „Riberia" i „Toyle" i zatopił je. Dalej zabrał jeden okręt węglowy. Załogi okrętów zostały przewiezione na parowiec „Gyfedale", który również został zabrany i przewieziony do Colombo, gdzie wczoraj zawinął.

Straszne okrucieństwa Francuzów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 1 października.

(B. Wolffa.) Wielka główna kwatera donosi: Lekarz sztabu generalnego armii i szef sanitetów polnych, Schierning, zdał cesarzowi następujące sprawozdanie:

Przed kilku dniami w miejscowości Orchies franktirerzy napadli na lazaret. Przy ekspedycyi karnej, podjętej przeciw Orchies przez batalion obrony krajowej nr 35, batalion napotkał na przeważające siły nieprzyjacielskie wszelkich broni i musiał się cofnąć, tracąc 8 zabitych i 35 rannych. Dnia następnego wysłano bawarski batalion pionierów, który nie nie napotkał już nieprzyjaciela i znalazł Orchies opuszczone przez mieszkańców. W miejscowości tej znaleziono 20 w bitwie dnia poprzedniego zranionych Niemców, w straszliwy sposób zmasakrowanych. **Poobcinano im uszy i nosy, niektórych zaduszono przez wpychanie im do ust i nosa trocin.** Prawdziwość tego faktu potwierdziło pisemnie dwu duchownych francuskich.

Orchies zrównano z ziemią.

Podkopanie angielskiego handlu morskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Bazylea, 1 października.

„National Ztg." donosi, że dzienniki angielskie konstatują zgodnie **podkopanie handlu morskiego angielskiego.**

„Daily Post" wzywa do jak najszybszego usunięcia niemieckich okrętów wojennych z oceanu atlantyckiego.

„Westm. Gaz." stwierdza możliwość ustania dowozu argentyńskiego mięsa mrożonego, co przedstawia tygodniowo sumę 6 milionów funtów. Taksamo ma się sprawa z dowozem z Australii.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 1 października.

Powrót hr. Karolyi'ego.

Wiedeń. Hr. Michał Karolyi, który w powrocie z Ameryki został zatrzymany we Francyi, otrzymał nagle przed kilku dniami pozwolenie na wyjazd i przez Hiszpanię i Włochy przybył do Wiednia.

Rada koronna w Rumunii.

Bukareszt. Projektowana na wczoraj Rada koronna została odroczoną do przyszłego tygodnia, spodziewają się bowiem, że w tym czasie król już powróci w pełni do zdrowia.

Zamknięcie Dardanelów.

Sofia. (Ag. bułg.) Dwa parowce francuskie i 4 włoskie, którym Turcya odmówiła przejazdu przez Dardanele, zawinęły do Dedeagacz.

Siły wojenne w Bułgaryi.

Sofia. (Ag. bułg.) W kołach rządowych jest projektowanem odesłanie na urlop pewnego kontyngentu, stojącego obecnie pod bronią, na czas nieograniczony, a równocześnie powołanie lat rezerwy na ćwiczenia, które uzupełnią stan wojsk, konieczny dla służby garnizonowej i dla utrzymania porządku i ładu w kraju.

Zawieszenie organu Clemenceau'a.

Bordeaux. (Via Berlin.) Minister wojny Millerand zabronił na przeciąg ośmiu dni wydawania pisma „Homme libre", ponieważ Clemenceau nie chciał skreślić kilku miejsc jednego artykułu. Prośbę o zawieszenie pisma wniósł komenderujący generał 17 okręgu wojskowego.

Walki w Afryce.

Londyn. Według doniesienia Biura Reutera z zatoki Luederitz, miała tam miejsce wczoraj bardzo ożywiona walka między Anglikami a Niemcami. Niemcy mieli 5 zabitych i dwóch rannych, Anglicy trzech zabitych i czterech rannych.

Ciągnienie loteryi klasowej.

Wiedeń. Przy wczorajszem ciągnieniu loteryi klasowej, 5.000 kor. wygrał nr. 11.920.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

✝

Stanisław Więckowski

Współwłaściciel zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie

zasnął w Panu dnia 21 września 1914 po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 58.

Pogrzeb odbył się w Muszynie dnia 23 września 1914.

W smutku pogrążona żona i synowie zawiadamiają o tym ciężkim ciosie krewnych i znajomych. 6648 1 2

Dr Aleksander Oszacki

asystent uniwersyteckiej kliniki r. dw. Ortnera w Wiedniu

powrócił i ordynuje jak dawniej Wiedeń, Piaristengasse 56 — 58. 6628

Amalia Andzichowicz w Białym Dunajcu, p. Poronin, prosi o wiadomość o swej siostrze, **Natalii Migoskiej** z Kut, która w sierpniu mieszkała w [illegible] 6635/3

O adres Alojzego [illegible], służącego w 8 batalionie saperów, 5 kompanii, ranionego pod Rzyczkami koło Rawy Ruskiej, prosi ojciec **Hugo Hermann, Wiedeń IV,** Johann Straussg. 40. 6659

Emil Draht poszukuje **żony, Heleny, [illegible]mi** ze Skolego. Ktoby wiedział o miejscu pobytu, raczy donieść pod adresem: **Ks. Sanctus Jäger,** klasztor OO. Bernardynów w Krakowie. 6653/2

Feliks Madejewski z rodziną, zamieszkały w Białej, ul. św. Jana 16, prosi o adresy reszty rodziny. 6642

Kto zna miejsce pobytu pp. **Róży Kolischer i jej córki Augusty Kolischer** ze Lwowa, zechce łaskawie donieść p. Leonowi Reichowi we **Wiedniu, VI** Linke Wienzeile 14 — 11/20.

Rodzina Goldbergerów z Boguszowic poszukuje **Ignacego Goldbergera,** który mieszkał w Samborze. Wiadomość o nim należy przesłać pod adresem: **Emil Donath, Boguszowice,** p. Cieszyn. 6652

Kto wie, gdzie jest **Ludwik Adam,** raczy powiadomić go, że **ojciec, Gustaw** przebywa w **Bernie** (Morawskiem), Königsfeld, ul. Jungmana 25. 6645/2

Ktoby wiedział o obecnem miejscu pobytu **rodziny Gardzielów** ze Sokołowa ad Rzeszów, oraz **rodziny Borowiczków** ze Lwowa i Sanoka, zechce podać wiadomość pod adresem: **Borowiczka, Kraków,** Karmelicka 31. 6646

Seweryna Stetkiewiczowa mieszka **w Hranicach** (Mähr. Weisskirchen), Rathausgasse 20.

Ktoby znał adres **Wiktora Stroki,** raczy podać do administracyi „Nowej Reformy" pod liczbą 6651. 6651

Poszukuje się **Kazimierza Schmidta,** słuchacza politechniki lwowskiej, który dnia 6 lub 7 września wyjechał z Sanoka w niewiadomym kierunku. Ktoby miał o nim wiadomość, raczy o tem zawiadomić jego rodziców, adresując. **Antoni Schmidt,** c. i k. pułkownik ułanów, obecnie **w Kaszycach** (Kassa, Węgry), hotel Europejski. 6649

„TEMIDA" Rudolfa Herliczki
TUTKI DO PAPIEROSÓW
w Krakowie — najprzedniejsza marka.

WARSZAWSKI MAGAZYN FUTER
W. K. SULIKOWSKICH
Kraków, ul. Szewska 17, I piętro

6621 2 10

poleca gotowe i wykonuje futra damskie i męskie wszelkiego rodzaju.

Ceny obecnie znizone.

Dla PP. Oficerów podszycia płaszczów, bluz i kamizelek futrem od 20 K wzwyż.

Proszę uprzejmie W. P. **Bolesława Niedzielskiego** o danie mi wiadomości o sobie. — Ludwika Babińska, Podgórze, Batorego 15.
6643 1 3

Nauczycielka

która wskutek wojny przeniosła się do zachodniej Galicyi, poszukuje prywatnej posady nauczycielki. — Zna się na gospodarstwie i szyciu. Zgłoszenia pod **„Nauczycielka"**, Lipnica Wielka. 6572 5 5

Osoba sympatyczna, uczciwa, pracowita, poszukuje miejsca za gospodynię, kucharkę. Jasińska, Podgórze, Batorego 15. 6644 1 3

Legionisty, p. **Włodz. Kowalskiego,** proszę o odebranie pieniędzy, które 29-go września z Krosna nadeszły. Inż. Jan Peltz, Kraków, dworzec. 6636 2 3

Notaryusz **Stanisław Sławik ze Zborowa,** obecnie porucznik przy „Landwehr-Ergänzungs-Bezirks-Komando, Złoczów in Munkacs", poszukuje swej żony **Janiny** z 5-ciorgiem drobrych dzieci.
6641

S. A. Krzyżanowskiego Księgarnia w Krakowie
poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, I-szy K 2·40 — kurs II-gi K 4·80. — Polsko-Francuski kurs I-szy K 3·60 kurs II-gi K 9·60. — Gramatyka Fran. kor. 3·60 — Polsko-Angielski kurs I-szy K 2·30 — kurs II-gi K 3·60. — Polsko-Rosyjski kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20 — I-szy K 4·20, II-gi kurs K 5·40. — Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30. 1512 16 26

Dnia 29 sierpnia wyjechałem z Bolechowa, zostawiwszy tam żonę i dzieci: **Alojzę Schmid, Emanuela Schmida i Stefanię Schmid.** Od tego czasu nie mam o nich wiadomości; proszę przeto o jakąkolwiek o nich wiadomość. **Franciszek Schmid, Kraków,** browar Jana Gotza.
6630 2 2

Ktoby miał wiadomość o **Antonim Lachowiczu,** inżynierze, zechce powiadomić Wyspiańskich, Kraków. Zwierzyniecka 19. 6639 2 3

Obuwie

od K 16·50, bojowe (nieprzemakalne) własnego wyrobu, poleca
A. Łukasiewicz, Gołębia 3, sklep.
6435 9 10

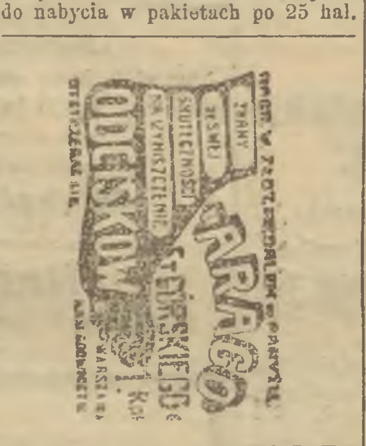
Mieszkania

z komfortem, 4—5 pokoi, kuchnie, łazienki, pokoje dla służby etc. — Radziwiłłowska 15. 6329 10 10

Wszelkie próby nie zawiodły! Śmiało też można powiedzieć, że pierwsze miejsce w nowoczesnej kosmetyce
4511 wyrobił sobie 30 30

SZUM

jako niezawodny środek przeciwko łupieżom i wypadaniu włosów. Dowodem tego stale zwiększające się wzięcie i liczne uznania. Wszędzie do nabycia w pakietach po 25 hal.



Główny skład w Drogueryi J. Hanak i Sp. Mag. Farm., Kraków, Szewska 5. 5472 10 10



„THE GRESHAM"
Tow. ubezpieczeń na życie w Londynie.

Założone w roku 1848.
Wypłacono ubezpieczonym **700,000.000 K.**
Aktywa Towarzystwa K 254,326.705·62.
Korzystne taryfy. Liberalne warunki ubezpieczeń.
Nadzwyczaj korzystne warunki przy policach gwarancyjnych. — Różne ubezpieczenia ze zmniejszającą się płatnością polic **z gwarancyą 3%.** Depozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w Wiedniu, jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi
Kor. 39,036.903·—.
4038 5 12 Informacye i prospekty darmo.
Dyrekcya Filii dla Austryi: Wiedeń, I., Giselastrasse 1.
Generalna Agencya The Gresham w Krakowie, Grodzka 18, telefon 2362.
Osoby, dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mające stosunki tak w mieście jak i na prowincyi, zostaną na korzystnych warunkach przyjęte.

Rządowo uprawniona
fabryka wód min. sztucznych i specyalnych leczniczych.
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE.
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.
wody mineralne sztuczne
odpowiadające składem chemicznym wodom: BILINSKIEJ, GIESSHUBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież
specyalne lecznicze 231 39 0
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Wory z mąki
wytrzepane i nie dziurawe, kupuje w większych ilościach 6544 2 2
Magazyn Syndykatu Rolniczego
w Krakowie (na Krowodrzy).

GRAND HOTEL w KRAKOWIE
pokoje od 3·50 K wzwyż z oświetleniem elektrycznem - - - - - Auto-Garage
RESTAURACYA
à la carte - - - - - od 12 do 3.
Obiady couvert po 3·50 i 4·50 K wzwyż
KAWIARNIA i CUKIERNIA
3 Bilardy — Pisma krajowe i zagraniczne
Lokal otwarty do godziny 1-szej w nocy.
:: Skład win hurtowny i częściowy. ::
5095 30 0

Zawiadomienie!

Z powodu stanu wojennego, widziałem się zmuszonym zamknąć moje filie fabryczne w Krakowie

I. przy ul. św. Krzyża 7,
II. przy ul. Karmelickiej 10,
III. przy ul. Staromostowej 1 w Podgórzu

na czas nieograniczony, a ze względów bezpieczeństwa wysłałem wszelkie przedmioty do mej fabryki w Bernie.

Reklamacye proszę przesyłać do mej fabryki w Bernie (Mor.).

Z poważaniem
6593 2 2 **Zygmunt Fluss.**

Wiedeń, Pensyonat Austrya
IX., Höfergasse 5.
Pokoje z utrzymaniem i bez — małe, miłe, umeblowane mieszkania, także z kuchnią. — pokoje dla rodzin także na krótki czas. — Ceny niskie. 6221 3 3

Ktoby wiedział, gdzie przebywa Maksymilian Marszałek, legionista wschodniego Legionu ze Lwowa, raczy donieść: Celina Marszałek, Kraków, Starowiślna 46. 6615 3 3

KOSZE
podróżne do nabycia przy ul. Dietlowskiej 56. 6619 3 5

Powóz kryty
karetka obszerna, wygodna, w zupełnie dobrym stanie, do nabycia. — Oglądać u stróża, Batorego 1. 6629 3 4

Rutynowana pomocnica
pocztowo-telegraficzna, prowadząca samodzielnie urząd, poszukuje posady. W wolnych chwilach zajmie się domem i dziećmi. — Zgłoszenia pod **„Zdolna"**, Lipnica Wielka.
6571 5 5

Proszę usilnie
o podanie w tym dzienniku miejsca pobytu mojej żony Julii Bergerowej. Lekarz sztabowy Dr Berger, Feldpost 202.
6578 3 3

Służący (woźny), obeznany z narzędziami chirurgicznemi, z dobremi świadectwami, szuka zajęcia. Może złożyć kaucyę. — Zgłoszenia listowne pod **T. S.** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy".
6573 3 3

MUNDURY
A. Bross
ul. Floryańska l. 44. Tel. 3269.
6389 10 20

Skład mebli M. Teleszniekiej
w Krakowie ul. Floryańska l. 49, I p.,
sprzedaje o 20% taniej. **Pianino** czarne firmy „Albert", urządzenia kompl. pokoi nowe i używ., szafy, łóżka, stoły, biura, biblioteki, kredensy, lustra, krzesła i t. p. Wynajmuje meble (za poręczeniem).
6299 8 8



Zakład artystyczny, kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telef. 1359
5668 67 0

Apteka
w Krakowie jest od 1 listopada b. r. do wydzierżawienia. — Zgłoszenia pod adresem **J. Dębska**, Podgórze. Mickiewicza 28. 6168 10 10

Do Józefa Paara.
Jestem w Zakopanem, Bystra 5, dajcie znać o sobie, lub przyjedźcie. Eleonora Martynowicz.
6534 4 5

Pensyonat „Ukraina"
przeniesiony pod tym samym zarządem, na ul. Karmelicką 14, II p. Łazienka, elektryczne oświetlenie.
6225 8 8

Story
prawdziwe amerykańskie
Żaluzye do okien
poleca po najprzystęp. cenach fabryka rolet
W. PĘDZIWIATR
Kraków-Dębniki, Barska 15/r. Tel. 3007.
Zamówienia na prowincye uskuteczna się odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franko. 3151 15 15

Poszukuję
swej żony Wandy Szechińskiej, która dnia 1 września b. r. miała pozostać we Lwowie u p. Danielskich, przy ul. Dunin-Borkowskich l. 6. Józef Szechiński, wachmistrz c. k. Żandarmeryi w Nowym Targu.
6592 2 2

Ktoby wiedział o obecnem miejscu pobytu Eugeniusza Cedzyńskiego, urzędnika Banku Praskiego kredytowego, oraz jego żony Stefanii, zamieszkałych we Lwowie, ul. Tarnowskiego l. 80, raczy podać wiadomość w Krakowie, ul. Kołłątaja l. 6, II p. Wiidowa. 6556 3 3

Administracya „Nowej Reformy" znajduje się przy ulicy św. Anny l. 3, parter.

Drukarnia Literacka
w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10
Telefonu Nr 401

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni: I. F. Górski